

Befsztyk po angielsku z naszej szkapy

11 marca 2013

Skandal z koniną ukazał, jakie są skutki ograniczenia roli oraz wpływów państwa i czym grozi dominacja pozbawionego wszelkich regulacji, wolnego rynku. A przy okazji ujawnił egzystencjalny kryzys współczesnego brytyjskiego konserwatyzmu.

Zbiorowe westchnienie ulgi, jakie wydali z siebie menadżerowie brytyjskich sieci handlowych – gdy okazało się, że na dwa i pół tysiąca przetestowanych produktów DNA koniny znaleziono jedynie w siedmiu – było niemal słyszalne. Brytyjscy detaliści spożywczy byli przygotowani na o wiele bardziej przerażające wieści. Spodziewano się setek „skażonych” produktów i PR-owskiej katastrofy. Po długim milczeniu przedstawiciele hipermarketowych gigantów ogłosili z radością, że konina znaleziona w tanich hamburgerach to jedynie „odosobniony, marginalny przypadek”, a nie – jak spekulowały media – wierzchołek góry lodowej. Zwłaszcza że uwaga brytyjskiej opinii publicznej skierowała się w stronę szkolnych i szpitalnych stołówek, gdzie również znaleziono wołowinę chrzczoną koniną. Co paradoksalnie jest dobrą wiadomością. Brytyjscy działacze pozarządowi i organizacje od lat donosiły o zatrważającej jakości posiłków serwowanych w instytucjach publicznych. Skandal mięsny być może wpłynie więc na znaczącą poprawę jedzenia w szkołach oraz w szpitalach. Nie znaczy to jednak, że dla brytyjskich hipermarketów skończyły się kłopoty. Medialny szum, jaki wywołał skandal, pokazał bowiem kompletny brak regulacji i nadzoru nad brytyjskim sektorem spożywczym, a opinia publiczna mogła zobaczyć z bliska, jaka wolna amerykanka panuje w globalnym obrocie żywności. Niewidzialna ręka rynku pokazała się w pełnej krasie. I nie był to przyjemny widok.

KOŃ, KTÓRY MÓWI WSZYSTKIMI JĘZYKAMI ŚWIATA

Zapach końskich pęcin w krowie pierwsze wywęszyło irlandzkie Food Safety Authority (FSA), które w listopadzie zeszłego roku wzięło pod lupę DNA hipermarketowych, mrożonych hamburgerów z wołowiny. W 30 proc. z nich odkryto koninę, a w 85 proc. wieprzowinę. Z chemicznie wspomaganego związku świni z kłaczą wyewoluował byk, którego FSA postanowiło wziąć za rogi. Za winowajców uznano trzy fabryki: Silvercrest Foods i Liffey Meats w Irlandii oraz Dalepak w angielskim Yorkshire. Fabryki wskazały oskarżycielskim paluchem na ABP Food Group (Anglo Beef Processors) – największego wołowego gracza na europejskim rynku, z rzeźniami działającymi w Wielkiej Brytanii, Irlandii i Polsce. ABP zrzuciło odpowiedzialność na swoich dostawców z Holandii, Hiszpanii i Polski. Do tropienia końskiego ścierwa dołączył także niemrawy zazwyczaj brytyjski FSA. Naszą szkapę wyniuchali w mrożonkach sprzedawanych w Tesco, Aldi i Findus. W konia robiono konsumentów kupujących spaghetti bolognese i lazanie. Galopująca końska afera dosięgła także francuski Comigel, który miał tanią wołowinę w 100 proc. produkowaną z koniny dla szesnastu krajów. Konie udające krowy wycofano z hipermarketowych półek w Niemczech, Szwecji, Belgii, Holandii, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii i Irlandii. Wół z konia, według nieoficjalnych domysłów oficjalnych ekspertów, miał prawdopodobnie paszport rumuński i był poliglotą na swojej drodze do wieczności, osłuchując się z pokrzykiwaniami po rumuńsku, polsku i włosku. Sam proceder uśmiercania miał być bardzo brutalny i odbywał się poza wszelkimi normami uboju. Brytyjski rząd oskarżycielski paluch wycelował w polskie i włoskie zorganizowane grupy przestępcze, które zastraszały i zmuszały do współpracy weterynarzy i szefów ubojni, a także właścicieli niektórych zakładów produkcyjnych, żeby z koni w krowiej skórze doić rajskie mleczko warte grube miliony.

TU JEST KOŃ POGRZEBANY

Globalny obieg produktów żywnościowych był nieodłącznym elementem strategii brytyjskich sieci handlowych. Presja na

utrzymanie niskich cen na wyspiarskich półkach zmuszała hipermarketowych gigantów do szukania dostawców poza granicami Wielkiej Brytanii. Wspierani również przez rząd handlowcy niemal zdusili rodzimych producentów (pisaliśmy o tym szerzej w tekście „Dyktatura hipermarketów”), uzależniając się od tanich dostawców z innych krajów. Taka polityka pozwalała brytyjskim sieciom handlowym zarówno na konkurencyjne ceny, jak i olbrzymie zyski. W ostatnim czasie jednak zmianie uległ globalny rynek żywności. Pojawienie się klasy średniej w Chinach, Brazylii, Indiach, Indonezji i innych krajach uzmysłowiło producentom, że nie są zmuszeni do robienia interesów z wyzyskującymi brytyjskimi gigantami. Plantatorzy cytrusów z RPA z firmami z UK nie chcą mieć nic wspólnego. Podobnie jak producenci z Nowej Zelandii, którzy za swoje nieposortowane i pozbawione opakowań produkty dostaną od Chińczyków taką samą cenę jak od brytyjskich handlowców za owoce gotowe do wyłożenia na półki. To samo dotyczy mięsa, nabiału i zbóż. Tracące wpływy i znaczenie, a przede wszystkim pozycję głównego rozgrywającego na globalnym rynku żywności brytyjskie sieci handlowe, żeby wciąż utrzymać niskie ceny i ogromne zyski, postawiły na podejrzanych, ale tanich producentów. Skandal mięsny był tylko kwestią czasu. Zwłaszcza że w wyniku kryzysu ucierpiał rynek wyścigów konnych i ubój koni w 2012 r. w Europie poszybował w górę, a produkcja koniny zwiększyła się o 52 proc. Nieprzypadkowo też aferę wykrył irlandzki, a nie brytyjski oddział FSA, gdyż w wyniku cięć konserwatystów budżety inspektorów badających jakość produktów znajdujących się na angielskich półkach zmniejszyły się o 70 proc.

ŁYSEK Z POKŁADU THATCHER

Bezsenne noce przeżywa brytyjski minister środowiska, żywności i wsi Owen Paterson. Jednak pod naporem koniny wali się cały system konserwatywnych wierzeń. Wykute w konserwie prawdy thatcheryzmu, które mówią o tym, że rynek jest niezastąpiony, państwo ma być minimalistyczne, przedsiębiorcy mają zostać

pozostawieni samym sobie i nie nękani przez urzędników, a UE jako kolektywistyczny projekt jest nie do zaakceptowania i Wielka Brytania powinna uciec z Europy, gdzie neoliberalizm rośnie – zostały podeptane końskimi kopytami. Paterson to jeden z tych twardogłowych torysów, który w 2010 mówił o przeregulowanym „gordonowatym państwie”. Powołana przez Labour Food Standards Agency miała iść pierwsza pod konserwatywny nóż, gdyż jej 1700 inspektorów chodzących po sklepach z absurdalnymi regulacjami i niepotrzebnymi kontrolami przeszkadzało robić pieniądze „kreatorom dobrobytu”, czyli hipermarketowym gigantom. Po aferze mięsnej eurosceptyczny i pierwszy do głoszenia wyjścia z Europy Paterson polecał do Hagi, bo „to coraz bardziej oczywiste, że takie sprawy załatwia się w Europie. Europol ma prawo do koordynowania wysiłków różnych krajów, aby odkryć wszelkie możliwe wykroczenia i doprowadzić przestępców przed wymiar sprawiedliwości, a kraje unijne powinny wymieniać się wszelkimi informacjami dotyczącymi żywności”. Co w ustach eurosceptycznego jastrzębia jest albo hipokryzją, albo politycznym przewartościowaniem poglądów. Dziś nawet najbardziej zatwardziali zwolennicy „niewidzialnej ręki rynku” w Partii Konserwatywnej po cichu mówią o „większych regulacjach, wyśrubowanych standardach i wspólnym działaniu”, aby ograniczyć dyktaturę brytyjskich sieci handlowych. Idzie to wszystko jednak opornie, gdyż upadek systemu przekonań zawsze paraliżuje i często przeraża. Gdy pewniki, w które wierzyło się całe życie, nagle okazują się nic niewarte, człowiek czuje się zagubiony i zdezorientowany. A brytyjscy konserwatyści, jak i konserwatywne media wciąż nie mogą przyjąć do wiadomości, że samoregulujący się rynek to mit. Wbrew dogmatom kapitalizm bowiem potrzebuje jasnych, klarownych reguł i zdrowych relacji między biznesem, konsumentami, pracownikami, sektorem publicznym i prywatnym. Pozostawiony samemu sobie, co widać na przykładzie ostatniej afery, szybko się degeneruje. Konserwatyści jednak, tak jak przysłowiowy koń, mają klapki na oczach i wciąż ciągną brytyjski wóz utartą, neoliberalną ścieżką. Wydaje się, że

jedyną szansą na zatrzymanie konserwatywnego manewru* jest przerobienie torysów na polityczną mielonkę w najbliższych wyborach. Sondaże pokazują, że Brytyjczycy już ostrzą rzeźnicze noże. Wołowina z koniny okazała się bowiem żabą nie do połknięcia.

Autor: Radosław Zapałowski

Źródło: [eLondyn](#)